

Gottfried Schramm, *Der polnische Adel und die Reformation, 1548—1607*, Franz Steiner Verlag GMBH, Wiesbaden 1965, ss. 380 (Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte, Mainz, t. 36, Abteilung Universal-Geschichte).

Praca Gottfrieda Schramma, profesora historii na uniwersytecie we Fryburgu Badeńskim, doczekała się już w naszym czasopiśmiennictwie naukowym dwóch recenzji. Z jej zawartością i tezami zapoznał czytelników „Odrodzenia i Reformacji w Polsce” (t. 12) Wacław Urban, który z właściwą sobie pedanterią wytknął mu również wszystkie, mało zresztą istotne usterki natury faktograficznej. Polcmikę z poglądami Schramma na przyczyny upadku naszej reformacji podjęła Jolanta Dworzaczkowa, która omówiła jego książkę na łamach „Kwartalnika Historycznego” (nr 4, 1967). Praca Schramma zasługuje jednak na dalsze recenzje: z jednej bowiem strony dotyczy węzłowej problematyki dziejów państwa polskiego, z drugiej zaś stanowi nader pożyteczną popularyzację osiągnięć naszej historiografii.

Zacznijmy może od drugiego z tych zagadnień: wiadomo, iż prace polskich historyków są — z uwagi na język — w małym tylko stopniu czytane za granicą. Bardziej realnie patrzące kraje, jak Rumunia, Czechosłowacja, Węgry, same wydają liczne przekłady w tym zakresie. Nasi badacze muszą zadowalać się artykułami zamieszczanymi w „Acta Poloniae Historica” lub zabiegać o ich druk w zachodnich czasopismach naukowych. Obecnie dzięki książce Schramma czytelnik niemiecki otrzymał do ręki zarówno zarys dziejów naszej reformacji, jak i przegląd badań nad nią prowadzonych, z obszernym uwzględnieniem okresu powojennego. Notabene o tym ostatnim autor wyraża się ze szczególnym uznaniem: daje też dowody świetnej znajomości polskiej literatury naukowej, którą studiuję starannie i na bieżąco. Nie jest chyba rzeczą przypadku, że książka Schramma powstała właśnie w środowisku niemieckim. Historycy angielscy czy francuscy w minimalnym stopniu interesują się dziejami naszej reformacji; włoscy o tyle, o ile wiążą się one z pobytem w Polsce ich rodaków szerzących tu idee antytrynitarские. Dzięki swej roli informatora Schramm wyręcza więc niejako historyków polskich; czyni zaś to dobrze i bez nacjonalistycznych uprzedzeń. Podkreślamy ten ostatni fakt dlatego, iż po dziś dzień nie są one obce wielu niemieckim dziejopisom naszej reformacji, że wymienimy ostatnio wydaną pracę Kneifla na temat dziejów kościoła luterańskiego w Wielkopolsce. Właśnie od Schramma, a nie np. z „Archiv für Reformationsgeschichte”, które systematycznie przemilcza nasze publikacje naukowe, może się czytelnik niemiecki dowiedzieć o polskich badaniach w tym zakresie. Informacyjny charakter recenzowanej książki tłumaczy w pewnym stopniu jej rozmiary; niektóre rzeczy, dla nas same przez się zrozumiałe, trzeba tu było wyjaśniać i omawiać obszernie. Inna sprawa, że swoista konstrukcja całości również przyczyniła się do „spuchnięcia” pracy.

Schramm w trzech zasadniczych rozdziałach (II—IV) charakteryzuje bowiem kolejno szlachtę różnych ziem wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej, jej postawę wobec kleru, wreszcie stanowisko polityczne zajmowane przez ten stan w okresie kolejnych panowań. Zasadniczym wątkiem kompozycyjnym rozdziału II (Adel und Landschaft) jest więc terytorium, rozdziału III (Adel und Klerus) problem antyklerykalizmu, zasługujący notabene w przyszłości na szersze omówienie, rozdziału IV (Adel und Königtum) wreszcie — chronologia wydarzeń będących konsekwencją kolejnych elekcji. To nakładanie się wątków nie mogło nie doprowadzić do pewnych powtórzeń; całość omawianej pracy otwiera rozdział wstępny, zawierający przegląd literatury przedmiotu oraz dotychczasowych sta-

nowisk badawczych, zamyka zaś podsumowanie. Byłoby krzywdą dla jej autora, gdybyśmy poprzestali na scharakteryzowaniu książki Schramma jako cennej pozycji o walorach jednak wyłącznie informacyjnych. Ambicje autora, w pełni usprawiedliwione jego osiągnięciami badawczymi i erudycją, sięgają bowiem znacznie dalej. Schramm poddaje rewizji formułowane przez dotychczasową historiografię przyczyny klęski polskiej reformacji, równocześnie zaś podejmuje próbę samodzielnego spojrzenia na genezę upadku tego ruchu.

W tym celu sięga do dziejów tych krajów, w których, podobnie jak u nas reformacja rozwijała się wbrew woli panującego. Na przykładzie Szkocji, Niderlandów, Francji, Czech czy Węgier pragnie wykazać, iż te same zjawiska, które przyniosły jakoby zagładę polskiej reformacji, nie zaszkodziły rozwojowi tego ruchu w tamtych krajach. Z ujęciem tym polemizowała już Dworzaczkowa, zwracając słusznie uwagę, iż Schramm nie uwzględnił kumulowania się czynników, z których każdy z osobna mógł istotnie nie odegrać większej roli, ale wszystkie razem były w stanie zaważyć na szali historii. Dodajmy, że przyczyny należy rozpatrywać łącznie. Nauka nie zna jednego uniwersalnego powodu upadku jakiegось ruchu. Inna sprawa że twierdzenia dawniejszej historiografii na ten temat, stanowiące przedmiot frontalnego ataku ze strony autora omawianej książki, należałoby dziś nieco przeformułować.

Po pierwsze więc nie na tym chyba polegała słabość naszego protestantyzmu, iż za hasłami wyznaniowymi kryły się tu rozliczne interesy społeczne i polityczne, ale na fakcie, że szlachta widziała w nim oręż walki o poszerzenie swoich przywilejów stanowych, nie zaś o pełnię władzy w państwie. W Polsce XVI w. żadna grupa, a więc ani król ani magnateria czy ziemiaństwo nie dążyło do zdobycia całkowitej władzy. Godzono się milcząc na pewien stan równowagi; bywała ona chwiejna ale niewątpliwie istniała. Do radykalnych zmian, wymagających dużego ryzyka i całkowitego zaangażowania sił, nikt się w istocie nie kwapił. Jest zresztą rzeczą nader charakterystyczną, iż w momencie gdy radykalne postulaty trybunów szlacheckich wysuwane pod adresem biskupów zagrożą całemu możnowładztwu, magnateria świecka pośpieszy z pomocą duchownej. Oczywiście nie w obronie kościoła, ale istniejącego dotąd stanu względnej równowagi, który dopiero w XVII w. zaczął zanikać pod naporem wzrastającej w siłę gospodarczą i znaczenie polityczne oligarchii magnackiej.

Po drugie ruchowi reformacyjnemu zaszkodził nie tyle jego rozpad na liczne, nawzajem się zwalczające ugrupowania, ile fakt, że w Polsce żadne z nich nie dysponowało siłą mogącą zmusić pozostałe do zamilknięcia i ustąpienia z placu boju. Tak więc w XVI w. w Koronie kalwini nie byli w stanie doprowadzić do wygnania arian, podobnie jak zwolennikom wyznania augsburskiego w Prusach Królewskich nie udało się usunąć z tego terenu kalwinów. Stąd też chyba większą, niż to uczynił Schramm, uwagę należałoby zwrócić na problem specyficznych cech polskiej tolerancji, która niewątpliwie wpływała na kształtowanie się ideologii politycznej szlachty. Dopiero pod koniec XVI w. państwo polskie zaczyna się czynnie angażować w spory religijne popierając swym autorytetem unię oraz dyskryminację dysydentów. Do tego jednak czasu tolerancja sprzyjała utrzymaniu stanu równowagi wyznaniowej, analogicznej do równowagi społecznej, o której już wspominaliśmy.

Schramm jest skłonny pomniejszać znaczenie liczebnej słabości zwolenników reformacji w Polsce, przypominając, iż podobnie przedstawiała się sprawa w Niderlandach czy Szkocji. W żadnym jednak kraju liczba zwolenników tego ruchu nie była tak nikła, jak u nas, w żadnym bowiem nie obejmowała zaledwie 20% szlachty oraz niewielkiej części patrycjatu i znikomej polskich chłopów. Dworzaczkowa jako zarzut podniosła fakt, iż Schramm sprowadza wszystko do roz-

grywki między czterema partnerami (skopiowanymi zresztą po części z *Quincunxa*), mianowicie szlachtą, magnaterią, duchowieństwem i królem. Miastami pragnie się on zająć w oddzielnym, obecnie przygotowywanym studium. Warto chyba było jednak mocniej zaznaczyć, iż rozgrywkę między szlacheckimi po większej części zwolennikami reformacji i jej katolickimi przeciwnikami prowadzili przeważnie plebejusze. Stąd się może częściowo wywodzić silne akcenty społeczne, łatwo wy-czuwalne w propagandzie naszej kontrreformacji. Jak wiele miejsca zajmuje w nich obraz konfliktów klasowych zaistniałych w Niemczech, Szwajcarii czy nawet na Węgrzech, nigdy zaś w Polsce.

W Rzeczypospolitej XVI w., podobnie jak nie było walki o pełnię władzy tak i szlachecki obóz reformacji w małym tylko procencie dążył do wyłączności wyznaniowej. Większość jego zwolenników pragnęła mieć jedynie legalne i zagwarantowane prawnie miejsce w istniejącym systemie religijnym. Jeśli w walce o swobody wyznaniowe dla luteranów, a potem kalwinów powoływano się na precedensy historyczne, mianowicie tolerowanie w XV w. prawosławnych, karaimów czy muzułmanów, to była w tym również i nuta świadomej rezygnacji. Bo przecież żadne z „pobocznych” wyznań nie uzyskało w przedreformacyjnej Polsce wyłącznego „rządu dusz”. Zdaniem Schramma, późniejsza walka o ten właśnie rząd przebiegała w dość ospałej pod względem politycznym atmosferze. Król nie był tyranem, więc szlachta nie potrzebowała sztandaru reformacji, by pod nim wystąpić do walki o obalenie absolutyzmu. Jego władza już przedtem została ograniczona na rzecz warstwy szlacheckiej; brak krwawych prześladowań, poczucia zagrożenia ze strony obcej dynastii, wszystko to uniemożliwiło wykształcenie się silnego obozu szlacheckich zwolenników reformacji jako oddzielnego pod względem politycznym ugrupowania. Schramm kładzie zresztą większy nacisk na siłę obozu katolickiego niż na słabość polskiej reformacji. Według autora, nie doceniała ona swego przeciwnika: kościół cieszył się poparciem władzy królewskiej, dysponował, dzięki liczным dobrom, dużymi możliwościami gospodarczymi, znalazł wreszcie poparcie w możnowładztwie świeckim, zaniepokojonym antymagnackimi postulatami szlachty, a mimo to jednak nie prowadził on zdecydowanego i bezwzględного natarcia na protestantów. Zdaniem Schramma, z czym zgadza się Urban, te właśnie „cieplarniane warunki” spowodowały politycznoorganizacyjny niedorozwój polskiego protestantyzmu, a co za tym idzie — przyspieszyły jego klęskę. Inna sprawa, że wyjaśnianie słabości jakiegoś ruchu a zarazem jego małej aktywności przez siłę a jednocześnie ospałość przeciwników jest też w końcu dyskusyjne. Nasuwa się bowiem nieodparcie pytanie, dlaczego nie pozyskał on większej liczby zwolenników?

Jak widać, praca Schramma pobudza do przemyśleń i dalszych dyskusji. Nie-mała w tym zasługa autora, który potrafił nie tylko zgromadzić imponujący ma-teriał faktograficzny, ale i sformułować wiele oryginalnych hipotez.

JANUSZ TAZBIR (Warszawa)

Werner Schöll, *Der Codex Juris Bavarici Judiciarii von 1753 im Vergleich mit den prozessrechtlichen Bestimmungen der bayerischen Gesetzgebung von 1616 und mit dem Entwurf und den Gutachtern von 1752/3*, wyd. A. Schubert, München 1965, ss. 291.

Tradycyjne dysertacje doktorskie na zachodnioniemieckich uniwersytetach dość często pozostają w kręgu zagadnień historycznoprawnych¹. Jeżeli przecież dzieje

¹ Przykładowo wątki cywilistyczne podejmuje dysertacja D. Boeckea, *Die*